



Interkulturalni PL

**KRAKÓW, 11 LIPCA 2019 ROKU**

**Stowarzyszenie INTERKULTURALNI PL  
Lwowska 2A/48  
30-548 Kraków**

**Sz. P.  
ELŻBIETA WITEK  
MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI  
BATOREGO 5  
02-591 Warszawa**

W związku z pojawieniem się w obiegu publicznym dokumentu „Polityka migracyjna Polski. Projekt z dnia 10 czerwca 2019 roku” uprzejmie prosimy, na podstawie art. 2 ust. 1 i art. 10 ust. 1 ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej (Dz.U. Nr 112, poz. 1198) o udzielenie nam informacji dotyczącej:

1. Kim są autorzy projektu Polityka migracyjna Polski z dnia 10 czerwca 2019? Proszę o podanie imion, nazwisk, stanowisk oraz wykształcenia członków Zespołu do Spraw Migracji oraz ewentualnie innych autorów opracowania, jeżeli prace były zlecane na zewnątrz.
2. Kto redagował projekt Polityka migracyjna Polski z dnia 10 czerwca 2019 w Departamencie Analiz i Polityki Migracyjnej MSWiA? Proszę o podanie imion, nazwisk, stanowisk oraz wykształcenia.
3. Proszę o podanie autorów poszczególnych rozdziałów opracowania, tj. podanie imienia i nazwiska osoby odpowiedzialnej za dany fragment lub każdy inny z wyróżnionych w tekście punktów dokumentu.
4. Czy i z jakim ekspertami Zespół do Spraw Migracji konsultował się przygotowując projekt Polityka migracyjna Polski?

---

[www.interkulturalni.pl](http://www.interkulturalni.pl) email: [biuro@interkulturalni.pl](mailto:biuro@interkulturalni.pl)

[www.facebook.com/InterkulturalniPL](https://www.facebook.com/InterkulturalniPL)

KRS: 0000368412 NIP: 6762430328 REGON: 121368522

5. Proszę o podanie, ile kosztowało przygotowanie projektu Polityka migracyjna Polski z dnia 10 czerwca 2019, a także wskazanie wysokości wynagrodzenia dla poszczególnych autorów?

W związku z upublicznieniem niniejszego dokumentu przedstawimy poniżej uwagi do jego treści jednocześnie wnosząc aby dokument ten został skierowany do szerokich konsultacji społecznych i na podstawie otrzymanych w tych konsultacjach uwag był napisany od nowa. Pożądanym byłoby aby Ministerstwo wskazało obszary, które z punktu widzenia polityki migracyjnej mają znaczenie dla państwa polskiego oraz dokonało operacjonalizacji tych obszarów, tak aby instytucje konsultujące projekt, wśród których winny się znaleźć podmioty akademickie, w tym Centrum Badań nad Migracjami PAN, Centrum Badań Migracyjnych UW Centrum Badań Migracyjnych UAM, Jagiellońskie Centrum Studiów Migracyjnych, organizacje pozarządowe działające na rzecz migrantów i edukacji międzykulturowej oraz samorządy mogły – na podstawie takiego szkieletu – opisać jak ich zdaniem winna wyglądać i być realizowana polska polityka migracyjna.

W obecnym brzmieniu przedstawiony dokument nie może być zaakceptowany, gdyż projektuje zarządzanie procesami migracyjnymi w sprzeczności z prawami człowieka, w szczególności zaś poszanowaniem godności ludzkiej, zakazem dyskryminacji etnicznej i religijnej, wolnością wyznania, naruszając nie tylko polskie normy konstytucyjne, ale również zobowiązania międzynarodowe określone w Konwencji Genewskiej z 1951 roku, Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, a przede wszystkim w sprzeczności ze wspólną polityką migracyjną państw UE. Państwo polskie jest zobowiązane do poszanowania godności każdego człowieka, nadto nie może nikogo dyskryminować w życiu publicznym ze względu na pochodzenie lub narodowość, a w szczególności wyznanie. Stąd, dokument w dużej mierze ksenofobiczny oraz islamofobiczny nie powinien w ogóle powstać.

Poniżej w szczegółach ustosunkowujemy się do treści upublicznionego dokumentu.

### Uwagi dotyczące dokumentu „Polska polityka migracyjna”

W opracowanym dokumencie autorzy stawiają za cel polityki migracyjnej państwa m.in. pozyskiwanie pracowników cudzoziemskich o odpowiednich kompetencjach dla uzupełniania zasobów ludzkich na rynku pracy, wynikających z występujących trendów demograficznych. Jednocześnie, w sferze zadań rząd nie wydał do tej pory (przeszło dwa lata od nowelizacji ustawy o cudzoziemcach) aktów wykonawczych wskazujących, jakie zawody uznaje się za korzystne dla gospodarki Rzeczypospolitej Polskiej, co prowadzi do tego, iż przewidziane w ustawie typy pobytów czasowych są bytem w istocie martwym. Kolejną nowelizacją ustawy o cudzoziemcach, która weszła w życie w dniu 27 kwietnia 2019 roku, również ze względu na brak aktów wykonawczych, rząd sparaliżował naukę języka polskiego przez obcokrajowców, co -

---

[www.interkulturalni.pl](http://www.interkulturalni.pl) email: [biuro@interkulturalni.pl](mailto:biuro@interkulturalni.pl)

[www.facebook.com/InterkulturalniPL](https://www.facebook.com/InterkulturalniPL)

KRS: 0000368412 NIP: 6762430328 REGON: 121368522

jak powszechnie wiadomo - stanowi jeden z podstawowych czynników sukcesu lub porażki działań integracyjnych.

Okoliczność ta pokazuje, iż rząd zdaje się tworzyć dokumenty programowe pozostające w istotnej sprzeczności z realizowaną w rzeczywistości polityką wobec osób nie będących polskimi obywatelami. Należy podkreślić z całą mocą, iż dokument ten powstał na fałszywych założeniach, bez odniesienia do dostępnej wiedzy naukowej, a bazując raczej na argumentach o charakterze politycznym i publicystycznym. Tak jest szczególnie we fragmentach dokumentu, które odnoszą się do kwestii zapewnienia bezpieczeństwa. Autorzy/-ki, nie wiadomo skąd czerpiąc wiedzę na ten temat, chcą przeciwdziałać powszechnej – ich zdaniem – radykalizacji światopoglądowej i religijnej imigrantów zarobkowych. W tym miejscu warto więc zwrócić uwagę, iż zgodnie z dostępną wiedzą radykalizacja zwykle dotyka kolejnych pokoleń imigrantów, a nie osób nowoprzybytych i najczęściej jest rezultatem błędów w polityce integracyjnej, m.in. poprzez narzucanie imigrantom działań asymilacyjnych, a więc tych, na których politykę chce opierać nasz rząd. Innymi słowy radykalizację chce się zwalczać narzędziami, które do niej prowadzą. Autorzy/-ki dokumentu uznając politykę asymilacyjną za priorytet nie rozumieją, iż działania na rzecz asymilacji są pozbawione sensu, gdyż asymilacja jako program polityczny wobec określonej, obcej grupy osób nigdy nie będzie efektywny, co więcej prowadzi do licznych naruszeń praw człowieka, co zostało udowodnione na przykładzie Francji, Australii oraz wielu innych państw, które na takie działania się zdecydowały w przeszłości.

Asymilacja ma prawo bytu wyłącznie jako osobisty wybór osoby migrującej, która funkcjonując w danej kulturze świadomie decyduje się zaakceptować, z własnej nieprzymuszonej woli jej reguły. Tylko wtedy proces ten może być pozytywny. Motywacji do tego rodzaju decyzji nie da się jednak uzyskać za pomocą narzędzi politycznych, ani nawet w jakikolwiek sposób wystandaryzowanych, gdyż indywidualna wola zasymilowania się jest sumą doświadczeń *stricte* osobistych, umykających jakimkolwiek narzędziom społecznej inżynierii. Nie ma zatem społeczeństwa, w którym polityka asymilacyjna wobec określonej grupy odniosłaby sukces, choćby umiarkowany, stąd nie wiadomo kto i dlaczego zdecydował się uczynić z niej podstawę polskich działań wobec cudzoziemców. Z dokumentu przebija zresztą wola modelowania rzeczywistości poprzez społeczną inżynierię, co jest niepokojące, kontrefektywne, a przede wszystkim obnaża miałość filozoficznych założeń twórców dokumentu. Autorzy zakładają bowiem, iż integracja ma być powinnością cudzoziemca zupełnie zapominając, iż z definicji jest to proces dwustronny, a zatem w dużej mierze zależny od zwrotnej reakcji społeczeństwa przyjmującego. Integracji generalnie nie można jednak traktować jako „zadanie do wykonania”, gdyż w normalnych warunkach proces ten następuje samoistnie, poprzez nawiązywanie kontaktów społecznych. Jeśli kontakty te cechuje wzajemny szacunek, otwartość i chęć poznania się to integracja dzieje się sama, a żadna strona nie narzuca drugiej własnych wzorców, lecz każda czerpie to, co najlepsze w jednej i drugiej kulturze. Autorzy/-ki dokumentu zupełnie tego nie rozumieją, gdyż w swoich analizach opierają się na stereotypach i wiedzy potocznej. Kluczem do efektywnej polityki integracyjnej może być między innymi edukacja międzykulturowa i przekształcenie w jej duchu programów powszechnego

---

[www.interkulturalni.pl](http://www.interkulturalni.pl) email: [biuro@interkulturalni.pl](mailto:biuro@interkulturalni.pl)

[www.facebook.com/InterkulturalniPL](https://www.facebook.com/InterkulturalniPL)

KRS: 0000368412 NIP: 6762430328 REGON: 121368522

nauczania w szkołach, ukazując, iż historyczny proces kulturotwórczy uwzględniał różnorodne wpływy kulturowe, a suma tych doświadczeń mimo konfliktów jest pozytywna. W dokumencie znajdujemy zdanie, iż: „szereg badań w różnych krajach wskazuje na istotne różnice wartości pomiędzy kulturą Zachodu a wartościami tzw. <<projektu>> islamistycznego, ukierunkowanego na przekształcenie świata społecznego w globalną społeczność islamską, opartą na wspólnej religii i uniwersalistycznych wzorach działania zarówno jednostki jak i społeczeństwa” (s.48). Autorzy/-ki powołują się w tym przypadku na publikację, która w swej treści nie zawiera tego rodzaju konkluzji.

Nie wiadomo również skąd autorzy/-ki dokumentu czerpią przekonanie, iż koncepcja wielokulturowości wymaga odrzucenia na rzecz koncepcji „kultury wiodącej”. Powołują się w tym zakresie na poglądy Bassama Tibi, najwyraźniej ich jednak nie rozumiejąc. Autor ten po pierwsze mylił się twierdząc, że pełne dostosowanie do kultury wiodącej, czymkolwiek ona jest i jakkolwiek można ją zdefiniować, jest możliwe. Po drugie za tego rodzaju kulturę uznawał wartości ogólnoeuropejskie, a nie narodowe. Tymczasem w dokumencie tym wartości ogólnoeuropejskie są kontestowane. Autorzy/-ki manipulują zatem wiedzą dla celów *stricte* politycznych, co wydaje się kolejną przesłanką do odrzucenia dokumentu, jako przyczynku do modelowania polityki społecznej.

Niewątpliwie należy podzielić niepokój autorów/-ek co do problemów demograficznych naszego społeczeństwa, nie mniej wbrew ich pogładowi trudno dziś stwierdzić, czy procesy unowocześniania się społeczeństw prowadzą do obniżenia podaży miejsc pracy. Innowacje społeczne, czy też zastosowanie przyjaznych środowisku technologii w przemyśle, mogą paradoksalnie zwiększyć liczbę miejsc pracy, co powinno wzmacniać wolę rozwiązania problemów demograficznych Polski. W dokumencie razi również używany w nim język, który ma charakter dyskryminujący i wykluczający, czasem w sytuacjach, które zupełnie tego nie uzasadniają, np. „monopolizacja drugorzędnych zawodów przez imigrantów” (s.6). Nie wiadomo czemu taka kategoryzacja miałaby służyć, natomiast oddaje ona ducha dokumentu, którym jest brak podejścia równościowego oraz pewnego rodzaju paternalizm.

Opracowaniu brak również spójnej koncepcji, która byłaby osadzona w lokalnym kontekście, co jest szczególnie widoczne, gdy autorzy/-ki zaczynają mówić o potencjalnych zagrożeniach związanych z ruchem migracyjnym. Nagle, bez żadnego odniesienia do rodzimych realiów dokument zaczyna ostrzegać przed radykalizmem islamskim, osadzając w dodatku ten problem w ramach penitencjarystyki z powołaniem na fragment badań brytyjskich opisujących wycinkowe i bardzo specyficzne problemy brytyjskich więzień. Rodzi to niepokój, iż autorzy nie przeprowadzili rzetelnej kwerendy piśmiennictwa dotyczącego migracji, lecz raczej dopasowywali cytowaną literaturę do problemów, które wydawały się im istotne. Literaturę w dodatku niekoniecznie trafną i często mającą wątpliwą wartość naukową. Zresztą autorzy/-ki często nie potrafią wręcz odróżnić faktów na temat zjawiska migracji od kreacji politycznych, które tego zjawiska dotyczą. Tak jest przykładowo, gdy cytują polityczne oświadczenia A. Merkel, N. Sarkozy’ego i D. Camerona i uznają je za dowód porażki polityki wielokulturowej.

Ponadto sformułowane w dokumencie tezy niejednokrotnie pozostają w sprzeczności z faktami. I tak przykładowo autorzy/-ki wskazują na czteromilionową lukę wśród osób aktywnych zawodowo, a jednocześnie podkreślają, iż zaledwie 8% udział cudzoziemców w populacji społeczeństwa mógłby tę lukę zniwelować. Autorzy powołują się w tym względzie na Niemcy, których jednak obecna sytuacja wykazuje zdecydowanie niższą chłonność migracyjną niż potencjał, jaki posiada Polska w tym zakresie, kraj stosunkowo słabo zaludniony, pozbawiony praktycznie metropolii o rzeczywistej skali. W przygotowanym dokumencie sposoby radzenia sobie z niedoborami demograficznymi zostały opisane w sposób mało satysfakcjonujący i bardziej życzeniowy niż realny. Tak jest przykładowo z kwestią stymulowania powrotów Polaków pracujących za granicą i posiadających wysokie kwalifikacje zawodowe. Motywacja takich osób do powrotu zazwyczaj jest trudna do uzyskania, gdyż ich zarobki w krajach UE o wyższym PKB zawsze będą wyższe, natomiast wysokie kwalifikacje sprzyjają również procesom szybkiego zakorzenienia i integracji w nowym środowisku. Pisząc z kolei o polityce prorodzinnej autorzy całkowicie pomijają fakt, iż z punktu widzenia państwa, refundacja kosztów procedur in vitro jest stosunkowo tanią metodą stymulowania dzietności, w dodatku zazwyczaj, w przeciwieństwie do innych metod, skierowaną do grupy, co do której ma się pewność, iż pozytywnie odpowie na tego rodzaju działania.

Niepokoić może również wszechobecna w dokumencie próba centralizacji działań w sferze migracji, w tym takiej, która nie dotyczy zasad legalizacji pobytu, lecz np. rekrutacji pracowników. Dla autorów/-ek przejęcie przez rząd kontroli nad rekrutacją ma stanowić antidotum na nadużycia i wypaczenia w dotychczasowych agencjach pośrednictwa. Pomijając jednak absurdalność pomysłu i jego niewykonalność z przyczyn logistycznych (już dziś polskie ambasady i konsulaty nie nadążają z wydawaniem wiz) samo założenie jest wprost sprzeczne z prawem unijnym, a w szczególności z zasadą pomocniczości i swobody przepływu usług.

Wreszcie, częstokroć autorzy/-ki dokumentu powołują się bezmyślnie na określone ustalenia badawcze. I tak, twierdzą przykładowo, że niższa aktywność grup migrantów na rynku pracy wynika z czynników społeczno-kulturowych i powołują się w tym zakresie badania holenderskie. Nie zauważając jednak, że owo badanie dotyczyło nie rzeczywistości, lecz postrzegania przez migrantów ich sytuacji na rynku pracy. Pamiętać należy, że fakt, iż ktoś sądzi, że nie jest na rynku pracy dyskryminowany nie oznacza, iż tej dyskryminacji nie doświadcza. Problem jest zresztą na tyle skomplikowany, iż powinien być przez autorów/-ki rozwinięty w poszukiwaniu ciekawych i innowacyjnych rozwiązań. Tymczasem, poza konstatacją, iż tego rodzaju różnice mogą wpływać na aktywność zawodową brak jest odniesień czy diagnoz problemowych.

Ponadto zauważa się w dokumencie postulaty czysto ideologiczne, które w żaden sposób nie prowadzą do rozwiązywania problemów rynku pracy, czy związanych z migracjami ludności. Jednym bowiem z podstawowych postulatów polskiej polityki migracyjnej ma być: „prowadzenie szeroko zakrojonych działań na rzecz zakończenia stygmatyzacji kobiet rezygnujących z kariery zawodowej na rzecz wychowywania dzieci oraz promocji rodzin wielodzietnych” (s.15). Jak tego rodzaju działania miałyby pozytywnie rozwiązywać problemy społeczne nie bardzo

wiadomo, natomiast niewątpliwie postulat taki wpisuje się w określony dyskurs ideologiczny oraz specyficzną wizję roli i pozycji rodziny oraz kobiet we współczesnym świecie. W sferze ideologicznej przygotowany dokument w ogóle ulega rozmyciu, gdyż nie wiadomo, czy i w jaki sposób rząd chce asymilować cudzoziemców, nie będących obywatelami państw trzecich, lecz obywatelami innych państw Unii Europejskiej. Co więcej wizja zagrożeń i kontroli nieustannie ściera się z wyartykułowanymi potrzebami ekonomiczno-społecznymi.

Autorzy/-ki mówią o otwartości i potrzebie zwiększania obecności cudzoziemców w różnych sferach funkcjonowania społeczeństwa, a zapominają o nieustannie tworzonych barierach. I tak postulat zwiększenia liczby cudzoziemskich studentów i naukowców napotyka na barierę w postaci koncesjonowania uniwersytetów i szkół wyższych pod kątem możliwości przyjmowania słuchaczy i badaczy. Autorzy nie traktują przy tym cudzoziemskich studentów jak osoby, które mają szansę oddać wiedzę, którą zdobędą w postaci kapitału społecznego, innowacji itp., lecz praktycznie wyłącznie jako ratunek dla polskich uczelni, aby nie wystąpiła „konieczność zamykania niektórych kierunków studiów z uwagi na brak dostatecznej liczby słuchaczy” (s.16).

Paradoksalnie również liczba zabezpieczeń, które usiłuje stworzyć polska władza prowadzi do absurdów. Z jednej strony bowiem lista krajów i kierunków migracji ma służyć eliminacji przyjmowania osób, pochodzących z krajów, których obywatele stanowić mogą zagrożenie dla spójności społecznej i bezpieczeństwa państwa, z drugiej zaś strony postuluje się kolejne ograniczenia mające na celu zapobieżeniu wykorzystywania procedur wyłącznie w celu zalegalizowania pobytu. Wszystko to po to, aby zwiększyć liczbę cudzoziemców i ułatwić im wjazd. Tego rodzaju swoista schizofrenia pokazuje, iż polski rząd cechuje nie tylko niski poziom zaufania do cudzoziemców, co samo w sobie rodzi zagrożenia budowania systemu na zinstytucjonalizowanej ksenofobii, ale także złudne przekonanie, że metodami administracyjno-kontrolnymi da się realizować efektywną politykę migracyjną, pozbawioną negatywnych skutków ubocznych. Otóż nie da się.

Zinstytucjonalizowana ksenofobia przebija się w dokumencie w wielu miejscach, jak choćby w ramach postulatu odbierania obywatelstwa osobom skazanym za działalność antypaństwową lub terrorystyczną. Jednym z dwóch działań do podjęcia w sferze obywatelstwa jest: „rozpoczęcie dyskusji na temat zmian w art. 34 ust. 2 Konstytucji RP, umożliwiających odebranie polskiego obywatelstwa prawomocnie skazanym za niektóre przestępstwa godzące w bezpieczeństwo państwa, w szczególności zdrada stanu, terroryzm lub szpiegostwo, jak też w przypadku osób, które uzyskały obywatelstwo za sprawą podania fałszywych informacji” (s.20). Pominąwszy jednostkowość tego rodzaju przestępstw autorzy zdają się nie zauważać, iż postulat tego rodzaju może być uznany za sprzeczny z polskimi zobowiązaniami międzynarodowymi, a dotyczącymi konwencji chroniących prawa człowieka. Konwencje te nie pozwalałyby takiej osoby wydalić z terytorium państwa, a z drugiej strony akt pozbawienia obywatelstwa wyjmował by taką osobę spod ochrony i jurysdykcji prawnej. Status bezpieczeństwa zawsze jest statusem społecznie kłopotliwym, stąd nie wiadomo dlaczego rząd chciałby tworzyć nowy problem, zamiast rozwiązywać rzeczywiste i palące problemy społeczne. Skupienie się na takich marginalnych kwestiach wskazuje zresztą na rzeczywisty

brak pomysłu na prowadzenie holistycznej i spójnej polityki migracyjnej jako elementu szerszego projektu społecznego, polegającego na zapewnieniu długofalowego rozwoju państwa.

Innym przykładem są fragmenty dokumentu odnoszące się do ochrony granicy zewnętrznej Polski, gdzie autorzy skupiają się na fizycznych i technicznych środkach i narzędziach zabezpieczenia, pomijając zupełnie polskie zobowiązania wynikające z Konwencji Genewskiej z 1951 roku. Od ponad trzech lat nielegalne działania Straży Granicznej pogłębiają kryzys azylowy na przejściach w Brześciu/Terespolu, w mniejszym stopniu w Bezledach oraz innych placówkach granicznych, gdzie uniemożliwia się osobom poszukującym ochrony możliwość złożenia stosownego wniosku. Obniża to rangę Rzeczypospolitej Polskiej na arenie międzynarodowej, jak również sprzyja rozwojowi przestępczości zorganizowanej po obu stronach granicy, w tym trudniącej się przemytem ludzi. Podobnie rzecz ma się z organizacją kontroli legalności pobytu.

Autorzy/-ki uznają, iż najskuteczniejszą metodą zwalczania nielegalnej migracji i zatrudnienia są środki administracyjno-kontrolne a nie tworzenie przyjaznych narzędzi i instytucji rynku pracy lub elastycznych przepisów imigracyjnych. W zasadzie postulowane działania obejmują wyłącznie wzmocnienie mechanizmów kontrolnych i represyjnych, co jest działaniem kontrskutecznym. Co więcej, przy rosnącej skali migracji obecny system kontrolny staje się niewydolny i dziurawy, także w zakresie zdolności weryfikacyjnych służb, natomiast brak jest planów stworzenia systemu samoregulującego się, opartego na instrumentach polityki społecznej. Projektodawcy generalnie za najistotniejszy cel polityki migracyjnej zdają się uznawać zapobieganie nadużyciom w obszarze migracji cudzoziemców co pokazuje jak silnie zakorzeniona jest w myśleniu twórców idea Polski jako oblężonej twierdzy. Wywody zamieszczone w tym zakresie w dokumencie przybierają groteskowy wręcz wydźwięk, bo doprawdy trudno nam zrozumieć co złego jest w tym, iż cudzoziemiec posiadający wizę turystyczną (zdaniem autorów/-ki polityki (sic!) migracyjnej wyłudzoną) złoży wniosek o pobyt czasowy? Podejrzliwość autorów strategii posunięta jest do tak absurdalnych granic, iż widzą oni zagrożenia nawet przy osiedlaniu się w Polsce osób o polskim pochodzeniu. Piszą bowiem, że konieczne jest: „ograniczenie kanałów nielegalnej imigracji (pozorni studenci, fikcyjne małżeństwa, wyłudzenie Kart Polaka)” (s. 28). Kulminacją tej ewidentnie ksenofobicznej postawy jest postulat: „rozwijania potencjału środka zapobiegawczego w postaci umieszczenia cudzoziemca w strzeżonym ośrodku lub areszcie dla cudzoziemców poprzez elastyczne zarządzanie profilami tych ośrodków oraz ich rozbudowę” (s.30).

Autorzy/-ki zdają się nie rozumieć również, iż częstokroć status obywatelski nie pozwala rozróżnić w sferze funkcjonowania społecznego Polaka od cudzoziemca. Tak jest w szczególności w przypadku repatriantów czy Polaków powracających z migracji ze swoimi dziećmi, które z kulturą polską mogły nie mieć styczności i mimo posiadania obywatelstwa, trudno ich zaliczyć do polskiej wspólnoty kulturowej. Dokument takim osobom nic nie oferuje. To samo dotyczy repatriantów. Traktowani są oni jak Polacy, twierdzi się, iż ich przyjazd do Polski ma stanowić zaspokojenie sprawiedliwości dziejowej, tymczasem w ogóle nie bierze się pod uwagę, iż osoby te,

szczególnie w kolejnym pokoleniu często mentalnie, kulturowo, językowo i społecznie Polakami w żadnym razie nie są.

Nic w tym dziwnego skoro autorzy/-ki rozumieją integrację wyłącznie jako doprowadzenie do możliwie największej samodzielności w życiu wśród polskiego społeczeństwa. Jeszcze gorzej wypada dokument w kwestii promowania asymilacji. Cudzoziemiec ma zdaniem autorów stać się członkiem polskiego społeczeństwa akceptując jego wartości. W tym sensie autorzy wierzą w mit, iż polskie społeczeństwo stanowi jakiś etyczno-kulturowy monolit, co jest absolutną nieprawdą. Gorzej, w założeniach polityki asymilacyjnej, ponownie dominuje czynnik administracyjny, a autorzy/-ki wręcz twierdzą, iż rola państwa jest tu ograniczona ze względu na brak narzędzi i mechanizmów oddziaływania. Cudzoziemiec ma zintegrować/zasymilować się sam. Wygłaszane w tym zakresie w dokumencie poglądy nie są ugruntowane w jakiegokolwiek wiedzy o procesach społecznych a mimo to wygłaszane są w sposób kategoriyczny, jakby stanowiły dobrze znane fakty. Na integrację cudzoziemca patrzy się przy tym przez pryzmat zagrożeń, a nie potencjału jaki mogą oni wnieść do polskiej kultury, ich zasobów i możliwości. Dla autorów/-ek najważniejsze są zasady prawne i ochrona przed ich naruszeniem, ale o jakie zasady w istocie chodzi, trudno z dokumentu wywnioskować. Pewne fragmenty są jawnie rasistowskie, w nowoczesnym rozumieniu tego słowa, czego przykładem może być następujący fragment: „W jednolitym narodowościowo społeczeństwie potrzeba zrozumienia i akceptacji cudzoziemców występuje w ograniczonym zakresie; ponieważ często wnoszą oni nie zawsze zrozumiałe elementy obyczajowe, niekiedy odmienne od naszej tradycji, kultury, wartości, historii, religii, itd.” (s. 40) Następnie autorzy/-ki cytują badania CBOS dotyczące akceptacji cudzoziemców zapominając, iż propaganda rządowa obecna w telewizji publicznej od 2015 roku zdołała Polakom zożydzić cudzoziemców, stąd takie a nie inne wyniki badań. Jeżeli spojrzeć na badania wcześniejsze to sytuacja kształtowała się optymistycznie. Stąd, osoby od lat zajmujące się migracjami wskazują, iż Polacy są w opiniach o cudzoziemcach labilni, podatni na manipulację, a sprawa rzeczywistego stosunku wymaga bardziej zaawansowanych badań niż sondaż.

Jeszcze gorsze świadectwo autorom/-kom dokumentu wystawia ich pogląd na politykę wielokulturowości, której nie rozumieją, swoją ocenę opierając na stereotypach i przekazach medialnych. Dowodem jej fiaska ma być liczba przestępstw wśród cudzoziemców lub poziom bezrobocia w tej grupie, względnie deklaracje polityczne. Ponownie fragmenty poświęcone zagadnieniu wielokulturowości są w dokumencie podszyte rasizmem wobec migrantów, poprzez uwypuklanie marginalnych w rzeczywistości zjawisk do reguły procesu akomodacji cudzoziemców w społeczeństwach przyjmujących. Autorzy/-ki wykazują się również sporym poziomem ignorancji nie rozumiejąc, iż pod względem wartości religijnych między islamem i chrześcijaństwem występuje synergia. Nie jest stąd zrozumiałe skupianie się na radykalizmie jednej lub drugiej religii w sytuacji, w której wysiłki winny skupiać się na promowaniu elementów progresywnych w tych religiach.

Podobne wrażenie odczuwa się czytając fragmenty dokumentu dotyczące kształcenia dzieci cudzoziemskich lub powracających z zagranicy. Wydaje się, że przedstawione diagnozy są trafne, choć w rzeczywistości opierają się na



stwierdzeniu, iż wyrównywanie szans edukacyjnych oraz zapewnienie możliwości utrzymania sukcesu edukacyjnego muszą być priorytetem, nie mniej niezrozumiała jest konkluzja, iż o istocie problemu braku wykształcenia świadczy zaangażowanie terrorystyczne niektórych cudzoziemców. W dokumencie czytamy bowiem, że: „brak wykształcenia w połączeniu z negatywnymi doświadczeniami migracyjnymi rodziców oraz kontakty z subkulturami przestępczymi stanowią zespół cech obserwowanych u wielu realizatorów rejestrowanych dotąd zamachów terrorystycznych w Europie.” (s. 43) Być może jest to prawda, ale jakie to ma znaczenie w kontekście ogólnych problemów systemu edukacji. Nie można absolutnie budować działań dotyczących polityki edukacyjnej na zagrożeniu terrorystycznym, tym bardziej, iż osoby odpowiedzialne za planowanie aktów terroru są zazwyczaj świetnie wykształcone. Inni najczęściej w ogóle nie byli cudzoziemcami, lecz obywatelami własnych krajów, a zatem i Unii Europejskiej, a te osoby są wedle dokumentu wyłączone z procesów integracji wszak dokument o nich milczy. Pokazuje to bezradność twórców polityki w kwestii kategoryzacji osób objętych polityką migracyjną i rzeczywistych potrzeb w tym zakresie. Problematyka źródeł terroryzmu wykazuje zresztą znacznie wyższy stopień skomplikowania i nie pozwala się zredukować do prostego założenia, iż sukces edukacji w połączeniu z asymilacją do polskich wartości spowoduje eliminację zagrożenia terrorystycznego. Terroryzm jako zjawisko ma charakter silnie kontekstowy, w związku z tym jest w niskim stopniu prawdopodobne aby w najbliższych latach wystąpiły w Polsce warunki sprzyjające działalności terrorystycznej.

Pomysł organizacji państwowych kursów integracyjnych i asymilacyjnych zakończonych egzaminem ponownie zdradza skoncentrowanie się autorów/-ek wokół idei inżynierii społecznej oraz „ręcznego sterowania” procesami, które z definicji tego rodzaju działaniom się nie poddają. Nie można nauczyć się szacunku do polskich wartości i tradycji na kursie, ale można je nabyć w ramach stosunków dobrosąsiedzkich i intensyfikacji relacji społecznych, czego autorzy/-ki najwyraźniej nie rozumieją. Nie rozumieją również, iż problem gettoizacji społeczności migranckich na Zachodzie Europy bywa konglomeratem czynników związanych z zamieraniem więzi społecznych, dyskryminacją, upośledzeniem społecznym i ekonomicznym, a czynniki kulturowe ewentualnie wzmacniają te procesy z pozycji niemal trzeciorzędnych. Autorzy/-ki nie rozumieją wreszcie, iż brak integracji może dotyczyć osób o wysokim statusie ekonomicznym lub pochodzących z innych krajów unijnych, a od których wymóg odbycia kursów państwowych w tym zakresie byłby sprzeczny z prawem unijnym lub powodował inne negatywne konsekwencje, np. wycofanie inwestycji.

Kolejne rasistowskie uwagi, których umieszczenie w dokumencie rządowym jest po prostu skandaliczne to założenia, iż konflikty między społecznością lokalną a mieszkańcami ośrodków dla cudzoziemców wynikają z braku akceptacji cudzoziemców dla norm i wartości kraju przyjmującego, a nawet twierdzenia, że część muzułmanów nie jest zdolna do integracji. Jest to tak piramidalna bzdura, jak twierdzenie, iż konflikt z cudzoziemcami jest konsekwencją rasistowskich postaw Polaków. Autorzy manipulują również wynikami cytowanych przez siebie badań, np. twierdząc, iż połowa z trzymilionowej ludności pochodzenia tureckiego w Niemczech woli szariat (pisownia oryginalna, *przyp. aut.*) niż prawa kraju, w którym

żyje. Takie ujęcie sugeruje, iż przebadano wszystkich Turków w Niemczech i uzyskano tego rodzaju wynik co jest oczywistym hochsztaplerstwem.

Liczba przekłamań i przeinaczeń dotyczących islamu w dokumencie jest znacznie większa. Ograniczanie problematyki imigracji muzułmanów do kwestii zagrożenia terrorystycznego jest po prostu nieuczciwe. Nie jest również prawdą, iż muzułmanie walczą ze światem judeo-chrześcijańskim. Znacznie częściej można znaleźć przejawy współpracy, tyle że one, stanowiąc codzienność stosunków międzyreligijnych nie funkcjonują w obiegu medialnym, a zatem nie przebijają się do świadomości społecznej. Od twórców polityki migracyjnej należy jednak wymagać obiektywnej oceny tego rodzaju relacji oraz uczciwego nakreślenia obrazu islamu. Obecne opracowanie dotyczące polskiej polityki migracyjnej nigdy nie powinno ujrzeć światła dziennego, stąd niezbędne jest jego znaczne przeredagowanie, najlepiej z udziałem środowisk akademickich, pozarządowych i samorządowych, gdyż to te podmioty posiadają wiedzę i narzędzia do kształtowania efektywnej polityki integracyjnej.

Z poważaniem,

dr Adam Bulandra, radca prawny

dr Jakub Kościółek, ISM UJ

Wiceprezes Zarządu

Prezes Zarządu

---

[www.interkulturalni.pl](http://www.interkulturalni.pl) email: [biuro@interkulturalni.pl](mailto:biuro@interkulturalni.pl)

[www.facebook.com/InterkulturalniPL](https://www.facebook.com/InterkulturalniPL)

KRS: 0000368412 NIP: 6762430328 REGON: 121368522